Nr 68 Kraków, Sobota dnia 21 Marca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Trójprzymierze i Anglja.

Jak w kalejdoskopie każdy dzień przynosi pewną zmianę w ogólnej sytuacji politycznej, w której jedno tylko jest stałe: zagadkowość. Od czasu wybuchu wojny chińsko-japońskiej najróżnorodniejsze kombinacje układały się w stosunkach międzynarodowych, zawsze chwiejne, zawsze chwilowe, zawsze nieszczere. Falistą i pełną zboczeń linją idąca polityka zagraniczna dwóch kierujących w Europie mocarstw: Anglji i Niemiec, polityka zawsze skłonna do niespodzianek, do fajerwerków, do humbugu, odznaczająca się pewnym awanturniczym rozmachem, a pozbawiona nietylko konsekwencji, ale także i rzeczywistej śmiałości — ona to wytwarza tę niezmierną ruchliwość i zmienność, na którą od dwóch lat choruje Europa. Ten brak charakteru w angielskiej i niemieckiej polityce równoważony był z jednej strony niewzruszoną, opartą stałością dyplomacji rosyjskiej, z drugiej zaś dobroczynnym, kojącym i uspakajającym wpływem polityki austrjackiej, której nowy kierownik umiał nadać godność i znaczenie. Niemcy, związane trójprzymierzem, nie mogły tak łatwo wypadać z granic równowagi i wstrzymywały się zawsze nad brzegiem przepaści, czy to w polityce wschodnioazjatyckiej, czy w południowoafrykańskiej. Anglja odosobniona, a paraliżowana przez Rosję, walcząca z niechęcią Niemiec, naraziła się na trzy z rzędu dyplomatyczne klęski: w sprawie armeńskiej, w sprawie wenezuelskiej i wreszcie w sprawie transwaalskiej; zdawało się, że powinna była stracić swój awanturniczy rozpęd, a pomyśleć o spokoju, o rozwadze, o skupieniu.

Tymczasem zaszedł europejskiej doniosłości wypadek: jeden z nielicznych przyjaciół Rosji, prawosławny król kraju Szoa, negus negesti abisyńskiego cesarstwa zadał śmiertelny cios armji jednego z państw środkowo-europejskiego trojprzymierza, które się wdało w nieopatrzną i nieszczęśliwą politykę kolonjalną. Pod uderzeniem Menelika zachwiało się całe trójprzymierze, zachwiał się jedyny czynnik przedstawiający ideję stałego europejskiego pokoju. Były powody do obaw i do niepokojów o najbliższą przyszłość. Jak gdyby na dowód, że obawy te nie były płonne, nadeszła depesza o wyprawie angielsko-egipskiej do Sudanu, a w ślad za nią komunikat półurzędowej paryskiej ajencji Havasa o szorstkich słowach, jakiemi minister Berthelot odpowiedzieć miał ambasadorowi Dufferinowi na notę komunikującą, iż wyprawa do Dongola została już przedsięwziętą. Atmosfera stawała się duszną; kryła się w niej jakby zapowiedź groźnych, wstrząsających Europą wypadków. Zdumiewający brak wszelkiej wzmianki o wyprawie angielskiej w enuncjacji Rudiniego wskazywał, ile materjału wybuchowego mieścić się musi w tej niewinnej na pozór wyprawie, której właściwego celu nie można zgadnąć, bo przecież chyba nie jest nim platoniczna chęć przyjścia z pomocą zgnębionym Włochom, niemającym możności czynić planów na trzy miesiące naprzód i zmuszonym liczyć się nie z przyszłością, lecz z teraźniejszością.

Zdawało się zatem poprostu, że Anglja dała hasło do nowej awantury zdobywczej, wymierzonej przeciwko Sudanowi, że na nieszczęściach Włochów chce o ile można jak najlepszy zrobić dla siebie *business*, że wreszcie widząc, iż sprawa afrykańska staje znów na porządku dziennym, postanowiła uczynić zręczną dywersję dla nadania pomyślnego zwrotu kwestji egipskiej. Jak bardzo zręczną była ta dywersja, okazały dopiero dni ostatnie, które dowiodły, iż Anglja upewniła się doskonale co do skutków, jakie ekspedycja do Dongola za sobą pociągnie i że ekspedycja ta dokonaną została za wiedzą i zezwoleniem mocarstw trójprzymierza. Wskazuje to wysoce urzędowy komunikat berlińskiej *Nordd. Allg. Ztg*, według którego rząd niemiecki „uległ zapatrywaniom dwóch innych mocarstw trójprzymierza, zwłaszcza zaś życzeniom Włoch“ i nie stawia żadnych przeszkód ekspedycji. Wskazują to dalej oświadczenia barona Marschalla, który w chwili tak politycznie znaczącej, uważał za stosowne wytłomaczyć Niemcy z ich wschodnio azjatyckiej polityki i wyprzeć się wszelkiego popierania tamtejszych interesów Francji i Rosji. I oficjalny komunikat i mowa barona Marschalla znaczą tyle, co jawne podanie ręki angielskiemu rządowi, zamknięcie sporów i wyrównanie nieporozumień. Niepodobna przypuścić, aby ta nagła pojednawczość Niemiec nie miała głębszych podstaw i pozytywnej ze strony Anglji rekonpensaty. Na tem przeświadczeniu opierają się pogłoski, że Anglja po bitwie pod Aduą, jeżeli nie przystąpiła formalnie, to przynajmniej zbliżyła się oficjalnie do trójprzymierza i że omówieniem warunków tego przystąpienia, czy zbliżenia, zajmowali się w Berlinie hr. Gołuchowski, kanclerz Hohenlohe i baron Marschall, w Nicei cesarz Franciszek Józef i królowa Wiktorja, niebawem zaś zajmie się niem w Wenecji cesarz Wilhelm wraz z królem Humbertem.

Wobec warunków parlamentarnego ustroju Wielkiej Brytanji, formalne złączenie się Anglji z trójprzymierzem jest nieprawdopodobne; zastąpić je jednak może bardzo dobrze ścisłe zbliżenie, poparte zobowiązaniem lorda Salisburyego i dobrą wolą królowej Wiktorji. Jeżeli pogłoski o tem zbliżeniu sprawdzą się będzie to znowu jeden z wielkich trjumfów polityki hr. Gołuchowskiego, przed którym jednak stanie teraz niepospolitej miary i złączone z nadzwyczajnemi trudnościami, zadanie utrzymania w dalszym ciągu pokojowego charakteru nowego związku. Wyprawa do Sudanu, na której tle nowy sojusz po raz pierwszy się zaznaczył, nie wzbudza wielkiego zaufania w pokojowość intencij Wielkiej Brytanji, która w poczwórnem przymierzu wzmocni tylko czynnik niepokoju i awanturniczości, reprezentowany przez Niemcy. Rozszerzanie politycznych sojuszów może mieć bardzo obosieczne znaczenie: w zasadzie ma ono niewątpliwie wybitnie pokojową cechę, ale w razie zachwiania się pokoju, katastrofa przybiera rozmiary tem straszniejsze a otchłań nieszczęścia pochłania tem więcej ofiar. Obecnie stoją naprzeciw siebie dwie wrogie grupy potęg światowych; po jednej stronie Rosja złączona z Francją, Chinami, Turcją, drobnemi bałkańskiemi państewkami i... Menelikiem, po drugiej dawne trójprzymierze z Anglją, liczące na powagę floty japońskiej na wschodnioazjatyckich wodach, w Europie zaś na sympatję drugorzędnych państw, do których na półwyspie bałkańskim liczyć można tylko jedną Rumunją. Trzeba unikać iskier, bo pożar, któryby się teraz wzniecił, mógłby być przerażający i olbrzymi.

Widoki dla federalizmu.

Wiedeń d. 19 marca.

(***List oryginalny Głosu Narodu***).

(δ). Pewną jest rzeczą, iż skołatana nawa państwa autrjackiego ostatecznie tylko w przystani federalizmu znajdzie spokój i naturalne warunki życia i rozwoju. Wprawdzie w „miarodajnych“ kołach nie myślą jeszcze o tem na serjo i dużo polityków krajowych i pozakrajowych uważać będzie to, co obecnie piszą za utopję, nie mniej przeto jedynem wyjściem z labiryntu pogmatwanych austrjackich stosunków wewnętrzno-państwowych jest — federalizm. Nie brak też już i błysków przyszłości w tym kierunku znamionujących, że się tak wyrażę, żywiołowe przebijanie się tego nowego prądu. Takim błyskiem jest artykuł niemieckiego posła z Czech, a wice-marszałka Sejmu czeskiego Lipperta, zamieszczony przed kilkoma dniami w *N. F. Presse*, artykuł, zgadzający na federalizm pod warunkiem gwarancji praw narodowych. Autor artykułu, jako czeski Niemiec, stosując na razie rzecz do Czech i narodowych praw Niemców w Czechach przystaje na ustrój federalistyczny państwa austrjackiego. Podobna enuncjacja ze strony niemieckiej byłaby jeszcze przed rokiem poczytaną przez Niemców za zdradę narodową, dziś czyni ją otwarcie jedna z najwybitniejszych niemieckich politycznych osobistości w Czechach, a organ główny bezwzględnego niemieckiego centralizmu nie waha się tej idei użyczyć swoich łamów. Znamienny to znak czasu, ważny objaw przełamującego się nowego prądu.

Posiew Lipperta nie padł na kamień. Poruszył on bowiem i zainteresował w wysokim stopniu opinję publiczną, wywołując w prasie rozprawę, która bez skutku nie pozostanie. Obecnie zajmuje się w *Narodnych Listach* wspomnianym artykułem Lipperta znany czeski poseł dr Kramarz, witając w nim „pierwszy krok na drodze porozumienia się“. Lubo ostatni stoi na stanowisku czeskiego prawa państwowego, oświadcza on przecież wobec enuncjacji Lipperta, iż Czesi od Niemców „nie będą żądali przysięgi na to, iż oni dziejowe i prawne znaczenie czeskiego prawa państwowego uznają“, jeśli oni, tj. Niemcy, okażą się uprzedzającymi co do federalistycznego ukształtowania państwa. Dr Kramarz uważa ten zwrot u Niemców jako naturalny wypływ, jako logiczny wynik położenia. Niemcy nie mają więcej większości w parlamencie a ruch w krajach alpejskich i w Wiedniu nie popiera świadomości jedności Niemców. Lippert wie dobrze o tem, iż w ramach obecnej konstytucji jest niemożliwością zadość uczynić uprawnionym żądaniom co do prawodawstwa i administracji, że jest nonsensem sprawować według jednego szablonu zarząd Czech, Galicji i Dalmacji. Wie on również, iż tylko federalistyczne przeobrażenie państwa może zapewnić pokój narodowy. W przyszłym parlamencie będzie położenie liberalnego stronnictwa jeszcze gorszem a dlatego i *N. F. Presse* zdaje się nabierać przeświadczenia, iż centralistyczna niemieckość nie jest dalej do utrzymania.

Niezawodnie stoją Czesi na stanowisku federalistycznem, ale dotychczas niestety na wyłącznie czeskiem, bo im idzie tylko o restytucję czeskiego prawa państwowego a tem uniemożliwiają Czesi właśnie skuteczne wzmacnianie się idei federalistycznej. Federalizm Austrji nie może żadną miarą polegać tylko na przywróceniu „historycznej indywidualności Czech“, gdyż musi on być ogólnym i więcej się liczyć z teraźniejszością, aniżeli z przeszłością.

Wyprawa do Dongoli.

Kilka dni temu telegramy rozniosły wiadomość, że Anglicy urządzają wielką wyprawę do Dongoli, zostającej w rękach Kalifa Abdulaha, następcy Mahdiego. Dzienniki angielskie podawały nawet, że ekspedycja posunie się jeszcze dalej i będzie się starała zawładnąć Chartumem, gdzie ongi znalazł śmierć bohaterską jenerał Gordon, armja zaś angielskiego jenerała Hicksa, poniosła wtedy tak olbrzymie straty, że musiała się cofnąć na całej linji i nic nie zdziaławszy, powróciła do Kairu. Dobrze poinformowane źródła głoszą także, iż Anglicy, na mocy tajnego układu, między gabinetem rzymskim a londyńskim, idą w pomoc Włochom i oswobodziwszy Kassalę, oblężoną przez Derwiszów, uderzą z tyłu na Menelika. Po bliższem rozpatrzeniu sprawy, rzecz się zupełnie inaczej przedstawia. W całej tej awanturze, sympatja nie odgrywa żadnej roli i Anglikom bynajmniej nie idzie o podanie ręki Włochom, lecz o ochronienie własnej skóry. Wiedzą bowiem dobrze, że wojska jenerała Baratierego są zdemoralizowane w najwyższym stopniu a Kassala lada chwila może się poddać Derwiszom. Ci, upojeni zwycięstwem gotowi potem rzucić się na Egipt i narobić kłopotu Anglikom. Kalif Abdulah nosi się z myślą ogłoszenienia wojny świętej i powołania wszystkich szefów mahometańskich, mieszkających na pustyni, do walki z niewiernymi. Obecnie Mahdyści zgromadzili się w okolicy Kassali. Marsz Anglików na Dongolę, ma na celu oswobodzenie fortecy od oblężenia. Co prawda, że z Wady Halfa, gdzie się zbiera wyprawa, jest jeszcze 700 mil angielskich do Dongoli, ale wieści przez pustynię szybko pędzą i Derwisze za kilka dni, będą już uwiadomieni o grożącem im niebezpieczeństwie. Wobec tej ważnej dla nich ewentualności, powinni opuścić Kassalę i zgrupować swoje siły, celem bronienia własnych posiadłości. Takie jest przynajmniej zapatrywanie prasy londyńskiej.

Anglicy zupełnie nie myślą o posunięciu się w stronę Chartumu. Cały korpus przeznaczony do wyprawy na Dongolę, liczy zaledwie 8000 żołnierzy. Z nich tylko jeden pułk piechoty Devonshire, złożony z Europejczyków, resztę korpusu stanownią bataljony egipskie i murzyńskie.

Jenerał Hicks miał do rozporządzenia 12.000

ludzi, z tych połowę Anglików, a jednakże nic nie zdziałał, a klęska jego obniżyła urok angielski w całym Sudanie. Anglicy, jako stróże Egiptu, muszą bronić delty niższego Nilu. Nie idzie im wcale o korzyści materjalne i terytorjalne, lecz o zrobienie dywersji i odciągnięcie Mahdystów od Kassali. Ta bowiem, jeżeliby została przez nich zajętą, mogłaby się stać groźnem widmem i zarzewiem daleko sięgającego pożaru. Ludy wyznające islam, pałają nienawiścią ku Anglikom, gdyż uważają Egipt za swoją własność, okupacja zaś tej krainy przez wojsko angielskie, w ich oczach przedstawia się w formie zbeszczeszczenia religji.

Marsz do Kassali potrwa najmniej miesiąc. Jeżeli do tego czasu ulegnie ona przemocy Derwiszów, to sytuacja może się łatwo zaciemnić. Anglicy bowiem będą zmuszeni przedsięwziąć formalne oblężenie twierdzy, a tymczasem kalif Abdulah, miałby sposobność rzucić się z przeważnemi siłami, na niższy Egipt. Są to co prawda tylko hypotezy, i Derwisze na pierwszą wieść o pochodzie swoich wrogów, mogą łatwo zwinąć namioty i cofnąć się do Sudanu. Jest to nawet bardzo prawdopodobnem, ale niespodzianki nie są wykluczone i w tym wypadku Anglja musiałaby się zaplątać w wojnę poważną, która zważywszy na niepewne położenie w Europie, nawet w razie zwycięstwa, przyniosłaby jej tylko straty. Londyńscy mężowie stanu, posiadają jednak spryt i rozum wytrawny. W chwili niebezpieczeństwa, potrafią oni wycofać się z całej sprawy, ale w każdym razie marsz do Dongoli jest nieco za ryzykowny i opozycja w parlamencie, przez usta posła Labouchera, otwarcie potępiła działalność lorda Salisburego.

W każdym razie, zaznaczyć jeszcze trzeba, że wyprawa angielska ma tylko zadanie strategiczne i militarne. Jeżeli się jej uda plan przeprowadzić, Włosi nie odniosą z tego żadnej korzyści i ich serdeczny przyjaciel John Bull, pozwoli z zimną krwią aby byli bici w dalszym ciągu przez króla Menelika i wszystkich jego rasów.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 19 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeński ogród zoologiczny już od roku znajduje się w sekwestrze prowizorycznym. Wszelkie bowiem usiłowania o jego podniesienie okazały się bezowocnemi, wobec apatji publiczności. We wszystkich stolicach europejskich zwierzyńce znajdują się pod opieką gmin odnośnych, tylko wiedeńska traktuje tę instytucję po macoszemu i według jej zapatrywania oswojone lwy i pantery wcale się nie przyczyniają do uszczęśliwienia mieszkańców. Zarządca masy, adwokat Ryszard Goldmann podał w tych dniach prośbę do magistratu o wyznaczenie subwencji w kwocie 5.000 złr., gdyż inaczej zwierzęta poginą z głodu. Spotkał się jednak z odmowną odpowiedzią, a tymczasem lwy z pustyni Sahary i tygrysy bengalskie ryczą straszliwie, bo im zmniejszono porcje żywności. Jeżeli tak dalej pójdzie, to wszystkie drogocenne okazy płacone po kilkanaście tysięcy, marnie wyginą. Dr. Goldmann wniósł petycję do parlamentu i ma nadzieję, że wybrańcy narodu będą wspaniałomyślniejsi od radcy Friebeisa i jego rady przybocznej.

Dla Pipeletów wiedeńskich nastała ciężka chwila. Wiadomo, że portjerzy w naszej stolicy zaliczają się do ludzi uprzywilejowanych, którzy mało robią, a ciągną grube dochody ze swego stanowiska. Po godzinie 10-ej wieczorem brama jest zamknięta i każdy wracający do domu musi opłacać haracz jak Charonowi przy przewozie przez wody Styksu. Wydział, zawiadujący śródmieściem, na wniosek dra Heina uchwalił wczoraj, żeby bramy w całej pierwszej dzielnicy były zamykane dopiero o godzinie 11-ej. Ponieważ przedstawienia teatralne kończą się w Wiedniu bardzo wcześnie i zakłady publiczne w znacznej części są zamykane przed dziesiątą, więc Pipeletom odpadnie najmniej połowa dochodów. Skutkiem tego wśród tej rzeszy powstał lament niezwykły, ale prawo już uzyskało sankcję radcy Friebeisa i naturalnie wydziały innych dzielnie nie omieszkają go zastosować.

Od kilku tygodni filantropi wiedeńscy zajmują się studjowaniem pracy kobiet i zarazem obmyślają środki celem ulżenia nędzy tej słabej połowie rodzaju ludzkiego. Wychodzą teraz na jaw rzeczy, które mogłyby poruszyć nawet twarde serce Shylocka. W cegielniach kobiety używane są tylko do przynoszenia gliny. Zimno, czy ciepło, śnieg, deszcz lub pogoda, zmuszone są pracować na otwartem powietrzu dwanaście do czternastu godzin dziennie, za co pobierają 40, a najwyżej 50 ct. dziennie. Jeżeli pada deszcz rzęsisty, grad, lub śnieg, za ten dzień nie otrzymują pieniędzy i muszą przymierać głodem. Deputowany Kaizl jest przewodniczącym ankiety i sądzić należy, że robotnice znalazłszy tak gorliwego obrońcę, mogą mieć nadzieję polepszenia swojej doli.

W tych dniach odbędzie się na Schmelzu wielka rewja cesarska, w której wezmą udział nietylko wojska konsystujące w Wiedniu, ale i z całej okolicy. Przeszło 5000 żołnierzy zjawi się na placu i wiedeńczycy będą znów mieli zabawę. Przepadają oni za wojskowością i wiele tylko razy wypadnie jaki przegląd, tłumnie podążają na pole manewrów i wracającym pułkom towarzyszą do samych koszar.

Signor Succi w hotelu Royal urządził konferencję, na którą zaprosił naukowe powagi wiedeńskie. Przeszło dwie godziny wykładał im teorję o poście przymusowym. Czy swoją prelekcją zbudował naszych mędrców, o tem nic nie wiem, ale, że zarobi tutaj grube pieniądze, to więcej niż pewne. Osobistość jego bowiem wzbudza powszechne zaciekawienie i gdy rozpocznie swój post czterdziestodniowy, tłumy ciekawych podążą oglądać nadzwyczajnego człowieka i śledzić, czy też nie połyka ukradkiem kapłona z truflami, lub soczystej polędwicy. Signor Succi nie poświęca się dla nauki, ale pragnie dorobić się majątku. Dziś już posiada przeszło 200.000 franków, lecz utrzymuje, że przy nędznym procencie od tej kwoty umarłby z głodu i postanowił więc zaokrąglić cyfrę do pół miljona. *Swój.*

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

— O czem myślisz? — zagadał do mnie młodzieniec o błękitnem oku, jasnych włosach i dziwnie wrażliwej duszy, mój dwudziestoletni towarzysz i przyjaciel, z którym od kilku miesięcy włóczyłem się po Niemczech i Szwajcarji.

— O Szwajcarji, Karolu.

— Rozstań się z tą Szwajcarją i myśl raczej o ideale naszych marzeń, o Włoszech. Szwajcarja — kraj piękny, nie przeczę, nawet szczęśliwy, ale co ludzie, to przyznam ci się szczerze, że mnie bynajmniej nie zachwycili. Kobiety bez zapału, fantazji, albo zbyt tłuste, albo jasnokościste — na pięć kroków czuć od nich zapach masła i sera; a mężczyźni spokojni, powolni, myślący cały dzień o realnem zatrudnieniu bez iskry gorętszego uczucia — istne woły pracujące. Zresztą trudno od nich więcej żądać. Niewdzięczna ziemia każe całe życie borykać się z sobą, a olbrzymia natura, powtarzająca im na każdym kroku: jesteście karłami, zabija w nich poloty wyobraźni. Ach! we Włoszech będzie inaczej. Tam piękno przyrody, odziane lżejszemi szaty, nie przygnębia ducha, owszem wyżej go wznosi... na tej ziemi klasycznej, wydającej tysiące artystów i poetów, w tym prawdziwym raju doczesnym odżyjemy całą piersią...

Jakiś jegomość, nie pierwszej już młodości, siedzący obok nas, zwrócił się w tej chwili do Karola i zapytał na pół łagodnie, a na pół ironicznie:

— A jeźli się pan mylisz, cóż wtedy?

Karol żachnął się i w nieznajomego wlepił pełne wyrazu oko. Na zapytanie nie odpowiedział, bo może nie wiedział co odpowiedzieć, a może nadto się zdziwił, że obok nas znajduje się osoba, mówiąca tak dobrze, jak my, po polsku. Nieznajomy przysuwając się do Karola, spytał z uprzejmym uśmiechem:

— Czy panowie do Włoch jadą?

— Tak panie — przerwał Karol dosyć sucho.

— Szczęśliwym, że będę mógł skorzystać z miłego towarzystwa. Ja także jadę do Włoch. Jestem Eustachy Ż. z Poznańskiego — dodał nieznajomy podając nam rękę.

Przedstawiwszy się panu Eustachemu, zawiązaliśmy prawdziwie przyjacielską pogadankę. Nawet Karol zapomniał o niezbyt miłem *intermezzo* i o dłużnej odpowiedzi. Tylko w podróży robią się łatwe i nieraz serdeczne znajomości.

— Czy pan długo zabawi we Włoszech? — spytałem naszego towarzysza.

— Całą zimę. Zwykła to moja podróż, którą rok rocznie odbywam. Piersi nie statkują, lekarze przepisali w zimie łagodniejsze powietrze. A panowie na jak długo wybraliście się do tego „raju doczesnego“? — Ostatnie dwa słowa wymówił z szczególnym naciskiem.

— Zależeć to będzie od okoliczności... może na rok, dwa, a może i na lat kilka. Chcielibyśmy poznać kraj, ludzi, chcielibyśmy się czegoś nauczyć...

Poznańczyk chwilę podumał, a potem rzekł poważnie:

— Zatem w celach naukowych, nie dla przyjemności, pięknie, bardzo pięknie. Z całej duszy życzę szczęścia. Zanim się jednak rozstaniemy, pozwólcie, bym wam dał przyjacielską radę, za którą będziecie mi z czasem bardzo wdzięczni. Jeźli chcecie poznać Włochy nawskróś, to nie podróżujcie jak turyści kolejami i bitemi gościńcami, bo w każdym kraju, a szczególnie we Włoszech inaczej przedstawia się lud na bitych drogach, a inaczej w ustroniach; nie stawajcie w pierwszorzędnych domach gościnnych, bo na całym półwyspie są one pociągnięte angielskim lub francuskim, lecz nigdzie prawdziwie włoskim pokostem; nie osiedlajcie się w jednej tylko prowincji, bo każda z nich ma w sobie coś takiego, co ją różni od drugiej; nie obracajcie się wreszcie w jednej tylko sferze, lecz zacząwszy od lazaronów, a skończywszy na arystokracji, starajcie się poznać wszystkie warstwy społeczeństwa, w przeciwnym bowiem razie Włochy pozostałyby dla was ziemią nieznaną. Wystrzegajcie się przytem udawać panów, jeźli nie chcecie, by zdrowie, kieszeń, a nawet honor nie ucierpiały na każdym kroku. Przebaczcie staremu, że się ośmielił przybrać ton mentora, ale wyście młodzi, niedoświadczeni, a tacy mogą zaznać niemało nieprzyjemności w owym „raju doczesnym“, który w mem życiu miałem sposobność poznać wszechstronnie.

— Czy pan tak dobrze znasz Włochy?

— Jak własną kieszeń! Dziesięć lat spędzonych tam za młodu, mogły mnie z krajem nieźle zaznajomić.

Niecierpliwy Karol przysunął się jeszcze bliżej do pana Eustachego i zaczął mu najrozmaitsze zadawać pytania, na które Poznańczyk odpowiadał ze zwykłym spokojem i uprzejmością. Rozmowa stawała się głośniejszą, gdy panu Eustachemu, malującemu charakter Włochów niezbyt korzystnemi barwami, Karol przerwał okrzykiem:

— Ależ to niemożebne! Pan chyba żartujesz...

Słowa naszego towarzysza podróży utkwiły mi głęboko w pamięci. Rozbierałem je, ważyłem, nakoniec uznawszy je za zdrowe, postanowiłem trzymać się ich jak drogoskazu.

Minąwszy francuską granicę w Culoz, gdzie nam podpisano pasporty, wjechaliśmy na ziemię sabaudzką. Z początku te same widoki co w Szwajcarji, lecz w pół godziny krajobraz zaczął się zmieniać. Góry zbliżyły się do kolei grożąc nam uduszeniem; na ich nagich skałach nie widziałeś ani odwiecznych lasów, ani istot żyjących; szeroka i bogata dawniej równina przeistoczyła się w długi, nieurodzajny wąwóz, a jezioro Du Bourget, pomimo znacznej wielkości, nie miało już tych czarownych wybrzeży, co Zurychskie, Czterokantonowe, lub Genewskie. Im dalej unosiła nas para, tem smutniejsze widoki. Na górach coraz mniej roślinności, same opoki, granity; koło chat wieśniaczych, stawianych z kamienia, co raz mniej winnic i drzew owocowych — wkoło co raz większe ubóstwo. Jeden lud tylko nie stracił swego charakteru. Chociaż między Chambery a St. Jean de Maurienne nierównie on biedniejszy od ludu szwajcarskiego, przecież nie upadł pod ciężarem tej niewdzięcznej przyrody, która nawet dawnemu księciu tych okolic, Eugenjuszowi, kazała szukać służby u zagranicznych monarchów i nie stracił w sobie tej rzeźkości, która charakteryzuje jego braci z nad Sekwany. Klimat i materjalne stosunki pochyliły go trochę, ale nie złamały, nie zatarły w nim rasy.

W St. Michel zatrzymał się pociąg.

Była godzina czwarta z południa. Podróżni wysiedli z wagonów i tłumnie udali się na objad do restauracji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (6)

(Ciąg dalszy).

III.

W Saintes.

Tak jak opowiadała synowi dzisiejsza baronowa Berthier, córka hrabiego d'Aubagne, przedstawiciela jednego z najdawniejszych rodów prowansalskich, wyszła była za Franciszka Berthier, syna jednego z dzierżawców swojego ojca.

Pod niebem cudnem, jak niebo Wschodu, wzdłuż czarownych wybrzeży, o które rozbijają się lekko białe piany fal wędrownych, pośród skał, na których rosną sosny, palmy i olbrzymie aleosy, ciągną się wioski niezliczone. Najpiękniejszą wśród nich jest bez zaprzeczenia wioska Saintes, nazwana tak z powodu legendy miejscowej. Najświętsza Panna, Marja Magdalena, i kilka jeszcze niewiast świętych, wylądowało tu po spełnionej tajemnicy Męki i Ukrzyżowania Chrystusa.

Wioska podobna jest do wszystkich wiosek wybrzeża i posiada zamek obronny z resztą szańców w gruzy rozsypanych, ale jest piękniejszą od innych.

Fontanna, staw, domy o płaskich dachach z mnóstwem gniazd jaskółczych, grunt usiany kamykami i z rzadka rosnącą macierzanką czy jałowcem, dodają jej dziwnego jakiegoś uroku.

Zamek Saintes i wszystkie ziemie w dolinach sąsiednich należały od niepamiętnych czasów do rodziny hrabiów d'Aubagne.

Jeden z przodków obecnego właściciela wyciął

las dawny, posadził drzewa korkowe i w ten sposób zapewnił wnukom źródło znacznego dochodu.

Inny znów zaprowadził winnice i zasadził nieśmiertelnikami głębie dolin; tak, że skoro Krystjan d'Aubagne, sierota w dwudziestu trzech latach, objął spadek, ujrzał się naraz jednym z najbogatszych właścicieli w okolicy.

Ale nie odziedziczył ducha spokoju i zamiłowania życia domowego. Namiętność podróży i przygód nie pozwoliła mu usiedzieć w miejscu. Przywołał raz zatem jednego ze swoich dzierżawców, Wiktora Berthier i rzekł do niego:

— Chcę uczynić ci jednę propozycję: Czy życzysz sobie zostać pełnomocnikiem moim? Naturalnie, że żądając abyś interesy swoje porzucił dla moich, potrafię zapewnić ci wynagrodzenie wystarczające. Oprócz tego, podejmuję się łożyć na wykształcenie twego syna, Franciszka, ażeby cię mógł z czasem zastąpić. Zgoda?...

Czy to się podobało ojcu Berthier?... Był od lat czterech żonatym, miał już dwoje dzieci: Franciszka i Julję, i oczekiwał przytem trzeciego. Z taką rodziną, która przecie mogła się bardziej jeszcze powiększyć, trudno było żyć na małym kawałku ziemi, kilku kwaterach winnicy i oliwek. Rozumiał to ojciec Berthier.

Mówił już nieraz sobie, że aby związać koniec z końcem, trzeba będzie chyba postarać się o jaką pracę poza domem; to też przyjął propozycję hrabiego d'Aubagne, jak prawdziwą łaskę Opatrzności.

Krystjan miał dobrą szkołę.

Wyrósł pod okiem dziada i ojca, rolników zamiłowanych, prowadzących gospodarstwo osobiście i osobiście sprawujących nadzór nad robotnikami.

Zapoznał ojca Berthier ze wszystkiemi interesami, zaufał mu zupełnie, bo był to człowiek sumienny i inteligentny, i wyruszył w świat, pozostawiwszy go bezwzględnym panem obszernych posiadłości w Saintes.

Krystjan d'Aubagne pociągnął do Ameryki.

Bawił tam cztery lata, w listach do przyjaciół w kraju wielbił ten młody naród za oceanem, którego dzielność, umysł trzeźwy, tworzył tak dziwny kontrast z otoczeniem marzycielskiem, pełnem złudzeń i lenistwa, w jakiem się był urodził.

Nie tylko jednak sama organizacja społeczna Stanów Zjednoczonych podniecała zachwyty młodzieńca; po czterech latach bowiem powrócił z żoną, blondynką, jak marzenie uroczą.

Była to prawdziwa miss amerykańska, jakich niewiele jeszcze widywano we Francji, lecz do jakich miano się niebawem przyzwyczaić; miss z profilem delikatnym i wyrazistym, z dużemi oczyma niewinnemi a śmiałemi, z płcią białości marmuru, z delikatną skórą atłasową, z pod której przebijała krew zdrowa i szlachetna.

Sara Clarkson zostawszy hrabiną d'Aubagne przywiązała się gorąco do Prowancji, tak różnej od chłodnej i ruchliwej Ameryki, a że Krystjan uwielbiał ją i chciał zawsze tego, czego ona chciała, wyrzekł się zatem swoich podróży i postanowił żyć obok żony w starym zamku Saintes.

Młoda kobieta z niezwykłą znajomością rzeczy kazała odrestaurować starą siedzibę; zaprowadziła wewnątrz ten komfort, jaki najpierw ziomkowie jej wprowadzili w życie, zewnątrz zaś uszanowała to piętno starożytne, które z wysokości skał nadawało zamkowi wygląd wielkopański.

Podczas gdy pokoje stawały się jasne, przewiewne i zdrowe, gdy wszystkie potrzeby życia powszedniego znajdowały się zawsze jak przez moc czarów pod ręką; gdy prostemi sposobami sprowadzano wodę w obfitości do domu i dokoła niego; na przestrzeni nieurodzajnej, gdzie dotąd rosły karłowate krzaki tylko, sosny i jałowce, zarysował się park wspaniały.

Palmy, eukalyptusy, mimozy, sosny i cedry ugrupowane artystycznie, w zbitej masie, dawały cienii widok niezrównany.

Korzystano z najmniejszego zagłębienia, tworzono czarowne doliny; w miejscach zacienionych wydobywano olbrzymie paprocie, na łodygach których pięły się ljany i orchideje.

Zamek w tem otoczeniu, z architektórą warorowni starożytnej, budził podziw w całej okolicy.

W Prowancji na każdym kroku spotyka się dotąd na wsiach, w miastach, lub w starych siedzibach pańskich ślady pobytu Maurów, którzy władali przez czas długi całem wybrzeżem morza Śródziemnego.

Zamek Saintes posiadał też jedną wieżę, która była napewno dziełem Maurów.

Zbudowana na jednym z brzegów olbrzymiej skały, podtrzymującej zamek, miała w połowie wysokości kształt baniasty, jaki spotykamy na całym Wschodzie, z tej bani strzelał w górę rodzaj dzwonnicy z zakończeniem w formie głowy jaszczurczej.

Wewnątrz wieży na murach, dziwaczne były malowania. U góry widoczne były jeszcze dokładnie, zaledwie tylko trochę poblakłe od słońca które tam całemi snopami wpadało.

Ściany na dole miały tynk gipsowy, na którym jakiś malarz włoski, pomalował przeróżne gatunki owoców i kwiatów.

Sara powzięła zamiar oczyszczenia dołu wieży z fresków, nielicujących z kolorami malowideł muzułmańskich w górze.

Kazała tedy zdrapać gips bardzo ostrożnie, bo przeczuwała, że musi pod nim to samo, co u góry się znajdować.

Usiłowania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Niebawem ukazało się oto prześliczne malowidło, otoczone tafiami przedziwnego szkła o barwach mieniących, na podobieństwo odnalezionych na południu Hiszpanji, mianowicie w Alhambrze w Grenadzie. Sara wydała okrzyk radości.

Cała ta scena wymalowana była na ścianach okrągłej baszty, górne zaś malowidła były jej zakończeniem i ozdobami.

Księżniczka turecka z zasłoną odrzuconą, w kaftanie szytym złotem, w szerokich pantalonach z czerwonej gazy, siedziała i patrzyła po przez otwarte okno na modre morze falujące w oddali. Wyraz tęsknoty w oczach przywodził na myśl, że wygląda powrotu ukochanego.

Tyle powietrza, słońca, oblewało prześliczną postać, iż rzekłbyś, że żyje, oddycha.

Sara przezwała nieznaną księżniczkę, panią Soliman i utrzymywała stanowczo, że jest ona jedną z prababek Krystjana, gdyż był on do niej podobnym uderzająco.

Nie przeczył temu wcale, istniało bowiem podanie rodzinne, że hrabiowie d'Aubagne w prostej linji pochodzą od książąt saraceńskich, którzy w trzynastym wieku zamkiem Saintes władali.

Podczas gdy młoda kobieta zajmowała się porządkiem, o których wspominaliśmy powyżej. Krystjan ze swej strony zwiedzał pola i oglądał co w jego nieobecności zrobiono.

Ojciec Berthier godnie wywiązał się z położonego w nim zaufania, doprowadził wszystko do stanu kwitnącego.

— Możesz liczyć, że dotrzymam ci słowa, oświadczył mu Krystjan zadowolony. Skoro tylko chłopiec twój będzie miał wiek stosowny do rozpoczęcia nauk, biorę go na mój koszt. I jego i drugiego syna twojego, Noela.

— Ja zaś, żeby nie obudzić w dzieciach zazdrości, wtrąciła hrabina słodkim głosem, z akcentem cudzoziemskim, ja zajmę się kochany panie Berthier, wykształceniem córki twojej, Julji.

Zacny dzierżawca dziękował i błogosławił dobrodziejom swoim.

Niedługo i cała okolica miała dla tej szlachetnej pary błogosławieństwo na ustach.

Krystjan i jego żona stali się opatrznością Prowancji. Oprócz dobrodziejstw świadczonych hojnie dokoła, ulepszenia i roboty w Ameryce poznane, zaprowadzali w swoim majątku i wzmagali dobrobyt ogółu.

Niestety, szczęście prawdziwe nie jest trwałem na tej ziemi!...

Po czterech latach pożycia, hrabina umarła wydając na świat córkę. Nazwano ją Edytą, jednem z imion matki, i zaczęto poszukiwać mamki, która potrafiłaby wypielęgnować maleństwo i zająć się nią w latach dziecinnych.

Zanim znaleziono odpowiednią pani Berhier, która karmiła jeszcze najmłodszego syna swego, Ludwika, wzięła w opiekę biedną sierotkę.

Szukali wszyscy mieszkańcy okoliczni i znaleźli nareszcie wdowę po murarzu, który spadł z rusztowania i zabił się na miejscu, pozostawiwszy żonę z córeczką kilkomiesięczną. Wiadomości zebrane o tej kobiecie, przedstawiały się doskonale.

Marcelina Lagarde, córka zacnego brygadjera żandarmerji, posiadała pewne nawet wykształcenie. Życie jej, jako młodej dziewczyny, potem jako żony przedsiębiorcy murarskiego, było bez skazy.

Zostawszy wdową, zarabiała na utrzymanie szyciem, bo nie mogła zdecydować się na odstawienie swojej małej Oktawji i szukanie miejsca mamki; bała się o zdrowie swego dziecka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował Wincentego Kirschnera i dra Kazimierza Federowicza aplikantami II klasy.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Bazylego Chrapliwego w Lisowcach; Franciszka Sulatyckiego w Hinkowcach; Leona Biecharza w Wołowcu; Pawła Malika nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Rytrze; Kunegundę Kosińską starszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślu.

Konkursy. Magistrat m. Podgórza rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 600 złr., i dodatkiem kwaterowem 150 złr. prawem do pięcioleci i zapewnieniem prawa do emerytury. Termin do 15 kwietnia.

Magistrat m. Stanisławowa ogłasza konkurs na posadę sekundarjusza przy szpitalu powszechnym w Stanisławowie z płacą roczną 400 złr.. Termin do 8 kwietnia b. r.

(*Gazeta lwowska* Nr. 66).

KRONIKA.

Kraków 21 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę Benedykta, opata wyznawcy, jutro Niedziela Biała. Katarzyny, królowej szwedzkiej, pojutrze Wiktorjana i Oktawiana, męczenników.

Jutro w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 wypowie ks. kan. Wojciechowski, sumę następnie odprawi ks. Nieć.

W kościele św. Katarzyny OO. Augustjanów jutro odpust bracki.

Pierwszy dzień wiosny w Krakowie od wczesnego rana odznaczył się gęstą wilgotną mgłą przy 7 stopniach ciepła. Mgła opada.

Ochrona robotników. Namiestnictwo zeszłego roku wydało ogólne zarządzenia przeciw wypłacaniu robotników znaczkami zamiast gotówką. Wskutek powyższego reskryptu Namiestnictwa, Magistrat krak. wydał temi dniami rozporządzenie, w którem zwraca uwagę pp. przedsiębiorców budowlanych, kamieniarskich itd., przedsiębiorców robót ziemnych, majstrów murarskich i ciesielskich, oraz właścicieli realności i tychże zastępców, że wypłacanie wynagrodzenia robotnikom znaczkami, zwłaszcza w kantynach i szynkach — jest w myśl §. 78 noweli do ustawy przemysłowej zabronionem, że zatem podobne nadużycia nie będą tolerowane, a dopuszczający się ich pociągani będą do surowej odpowiedzialności karnej. Podając to do powszechnej wiadomości, zwraca zarazem Magistrat uwagę, że wszelkie układy, sprzeciwiające się postanowieniom co do wypłaty wynagrodzenia w gotówce, są nieważne, dalej, że robotnicy, którym należytości w inny sposób zamiast w gotówce wypłacono, mogą każdego czasu żądać zapłaty w gotówce i nie można będzie uczynić im z tego tytułu żadnego zarzutu — wreszcie że przedsiębiorcy przemysłowi i tychże zastępcy nie mogą pozywać o należytości za przedmioty, lub towary, które pomocnikom kredytowano. Równocześnie przypomina Magistrat rozporządzenie, którem zabroniono wypłacania zarobku robotnikom w gospodach i szynkowniach, oraz umawiania się z nimi, że przedmioty potrzebne, a zwłaszcza artykuły żywności, muszą nabywać w handlach im wskazanych, jak niemniej zabroniono kredytowania robotnikom napojów wyskokowych — i że przekroczenia powyższego rozporządzenia karane będą grzywną od 10 do 400 złr. zagrożoną a ewentualnie karą aresztu od 2 do 80 dni, a w razie bezskuteczności tych rodzajów kary utratą uprawnienia przemysłowego. W końcu Magistrat zwraca się do wszystkich osób, które obchodzi dobro ubogiej, narażonej na różnego rodzaju wyzyskiwanie niesumiennych spekulantów ludności robotniczej — ażeby władzę miejscową, t. j. Magistrat i dyrekcję policji w tym względzie odpowiednio wspierały i o wypadkach zachodzących nadużyć władzom tym donosiły.

9-ty odczyt popularny staraniem Wydziału kra-

kowskiego „Towarzystwa oświaty ludowej“ odbędzie się jutro w niedzielę, 22 b. m., o godzinie 3 popołudniu, w sali gimnazjum św. Anny. W odczycie tym prof. Czesław Pieniążek mówić będzie o „Historji starych kamienic w Rynku krakowskim“.

Odczyt. We środę dnia 25, tudzież w niedzielę dnia 29 bm. odbędzie się w sali radnej m. Krakowa każdym razem o godz. 3 po południu odczyt Ludwika hr. Dębickiego „Trzy pokolenia w Krakowie“. Dochód przeznaczony jest na rzecz Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie. Bilety są do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

Niefortunny artykuł niefortunnego a niestety zbyt dobrze znanego pióra pojawił się znowu w *Czasie.* Artykuł łudzi nadzieją, że Królestwo Polskie otrzyma samorząd gminny. Kiedyż nakoniec skończy się to łudzenie siebie i drugich, łudzenie bezcelowe i szkodliwe, obliczone co najwyżej na marny efekt dziennikarski. Czy nie byłoby dobrze zerwać z tą nieszczęśliwą tradycją i trzymać się zdrowej ciceronowskiej zasady: *exspectare dificillima, ferre quaequae erunt* — oczekiwać rzeczy najgorszych, znosić takie, jakie będą? Nikt nam zapewne nie może także zabronić w głębi duszy *sperare optima*, spodziewać się rzeczy najlepszych, nie teraz naturalnie ale w późnej odległej przyszłości; pocóż jednak z tą nadzieją nierozważnie, lekkomyślnie, niepolitycznie wyjeżdżać na harc we wstępnych ciceronowych artykułach!

Zdumienie panuje w dziennikarskim świecie wiedeńskim. Najlepiej poinformowany z dobrze poinformowanych dzienników, pobierający olbrzymie sumy z dyspozycyjnego funduszu, czytywany systematycznie przez cesarza i dwór, noszący w każdem słowie ukrytą myśl urzędową, jednem słowem *Fremdenblatt* mogący kilkoma wydrukowanemi wierszami wywołać międzynarodowe zawikłanie, pomieścił przedwczoraj na najwidoczniejszem miejscu wiadomość, że nominacja ks. Rudolfa Lichtensteina na wielkiego ochmistrza, a ks. Montenuovo na marszałka dworu jest już dokonana, a lada dzień pojawią się odnośne pisma odręczne cesarza. Wszystkie pisma powtórzyły tę wiadomość, pochodzącą z tak poważnego źródła. I oto co nam ogłasza dziś depesza biura korespondencyjnego: „Wskutek wezwania ze strony urzędowej, oświadcza *Fremdenblatt*, iż pozbawioną jest wszelkiej podstawy podana przezeń wiadomość o nominacji wielkiego koniuszego Liechtensteina pierwszym ochmistrzem dworu, a ks. Montenuovo marszałkiem dworu“. Co się zepsuło widać w biurze prasowem. Tylko patrzeć jak inne półurzędowce zaczną się „zasypywać“ fałszywemi informacjami.

Bójki włosko-francuskie. Z Brdey we Francji telegrafują: W Joeuf wskutek napaści robotników włoskich na pewnego robotnika francuskiego, przyszło między robotnikami włoskimi a francuskimi do bójki, w której zabito podobno jednego, a raniono pięciu robotników. Robotnicy włoscy cofnęli się na terytorjum niemieckie do Alzacji.

Podziękowanie. W dniu św. Józefa tyle z wszystkich stron otrzymałem życzeń (między niemi także zbiorowe życzenia od 87 urzędników tutejszej Dyrekcji kolei państwowych), że aby na wszystkie odpowiedzieć, potrzebowałbym nierównie więcej czasu wolnego, niż mi go użycza moja ciężka praca zawodowa. Nie mogąc tedy osobiście, dziękuję serdecznie wszystkim na tem tu miejscu i zapewniam ich, że według sił moich będę wciąż pracował wytrwale w kierunku raz obranym, uznanie zaś zacnych obywateli, które już dziś, acz jeszcze niezasłużenie, mnie spotyka, będzie największą podnietą do dalszej pracy i walki. *Józef Rogosz.*

Prof. dr Mikulicz po szczęśliwem dokonaniu trudnej operacji narośli w żołądku u hrabiny Potulickiej opuścił Lwów. Pacjentka znajduje się w stanie zupełnie normalnym.

Ślub. Dnia 11 kwietnia b. r. odbędzie się ślub w kościele księży Karmelitów na Piasku w Krakowie p. Stanisława z Kruźlowy Odrowąż Pieniążka, syna profesora, z panną Ewą Niedzielską, córką Antoniego i Karoliny Niedzielskich.

Bal Panieński. Od jednego z przyjaciół naszego pisma, otrzymujemy następujący list: „Szanowny Panie Redaktorze! Z niemałem zdziwieniem wyczytałem w krakowskich gazetach sprawozdanie o balu, urządzonym na bezpłatne wypożyczalnie książek, który odbył się w dzień św. Józefa. Wprawdzie mówiono mi już poprzednio, że ogłoszony po ulicach i w gazetach „raut“, będzie poprostu publicznym balem, ale przyznaję, że znając katolicki i polski charakter Krakowa, trudno mi temu było dać wiarę.

Nie może być żadnej wątpliwości, że Kościół zakazując tańców przez cały Wielki Post, nie zrobił żadnego wyjątku co do dnia św. Józefa; urządzający bal, musieli to zresztą sami wiedzieć, kiedy nie śmieli publicznie wystąpić z projektem balu i wstydliwie ukryli go za zasłoną rautu. W każdym razie, ów rozgłoszony, rozreklamowany bal publicznem był zgorszeniem, któreby się w mieście naszem powtórzyć już nie powinno. Ma Paryż w poście publiczny swój bal praczek, ma Wiedeń bal fjakrów, nie ma chyba racji, aby Kraków w te ślady wstępował i szukał sławy z postowego balu panien. Nie można tu nawet powiedzieć, że cel bardzo zresztą sympatyczny, usprawiedliwia obrany środek, bo rzeczą jest publicznie znaną, że bezpłatne wypożyczalnie z owego balu, bynajmniej się nie wzbogacą. Zgorszenie nie opłaciło się nawet.

Przy tej sposobności pozwolę sobie jeszcze, za pośrednictwem poczytnego Pańskiego pisma zwrócić uwagę zarządów istniejących bezpłatnych wypożyczalni, że znajdują się w nich książki, które najlepiej byłoby może spalić i że, co gorsza, dostają się do rąk młodych chłopców i panien. Uwagę tę zwracam pod wrażeniem bolesnej skargi, która doszła mię nie dalej niż wczoraj, z ust jednej z matek arcyniefortunnie złą książką obdarowanej córki“.

Ś. p. Stanisław Korczak Dąbkowski, inżynier kolei państwowych, zięć r. m. Redyka, przeżywszy lat 30 zmarł 17 b. m. w Suchy. Pogrzeb z dworca kolejowego w Krakowie na cmentarz krakowski odbył się przy licznym udziale krewnych, przyjaciół i życzliwych zmarłego d. 19 b. m.

Promocje. Pp. Stanisław de Fedkowicz Hordyński rodem z Rohatyna w Galicji, Franciszek Leon Lewicki rodem z Winnik w Galicji, Eugenjusz Jan Polańczyk rodem ze Stanisławowa i Juljan Hückel rodem ze Lwowa, otrzymali w dniu 20 b. m. na krakowskim Uniwersytecie stopień doktorów wszechnauk lekarskich.

W VI wieczorze historycznym (Schubert-Weber), który odbędzie się 26 b. m. w czwartek w sali krak. „Sokoła“ przyjęła łaskawie współudział zaszczytnie znana amatorka-śpiewaczka pani Magdalena Wank, której niezwykły sukces jednozgodnie wszystkie dzienniki stwierdziły w Monstre-Concert ostatnio urządzanym w teatrze miejskim.

Wycieczka. Z rozporządzenia Ministerstwa oświaty odbędzie się w czasie feryj świątecznych, wycieczka naukowa profesorów szkół przemysłowych do Rzymu. Do wzięcia udziału w tejże, został powołany z Krakowa architekt prof. Pokutyński, który dzisiaj tamże wyjechał.

Z Klubu cyklistów. Krakowski Klub cyklistów z r. 1892 zapowiada na 22 b. m. walne zgromadzenie w małej sali Magistratu. Na porządku dziennym prócz sprawozdań znajdują się wybory prezesa Klubu, wydziału i komisji kontrolującej.

Z ulicy Lenartowicza. Otrzymaliśmy następujące pismo: Jeżeli kto nie miał sposobności poznać macoszynego traktowania, to niech się przejdzie na ulicę Lenartowicza, niech spojrzy jak ona wygląda, a przyzna, iż w każdej z sąsiednich wsi lepiej dbają o wygodę i porządek swoich mieszkańców, niż w Krakowie, mającym pretensję do wielkiego miasta. Wszak z tych ogromnych, bo 22 proc. i 8 proc. wynoszących dodatków gminnych, które do kasy miejskiej i rządowej narówni z właścicielami realności śródmieścia płacimy, wyasygnowana stosowna kwota wystarczyłaby aż nadto na zrobienie chodników choć po jednej stronie tej tak krótkiej ulicy, aby nie byli narażeni tamże mieszkający więznąć w większem jeszcze błocie, niż po wsiach, które może zaledwie z dziesiątą część z tych dodatków na niejakie porządki tamże obracają. Wszak skoro równe dodatki ze śródmiejskimi właścicielami domów płacimy, to powinniśmy i równo z nimi być traktowani; ale Magistrat umie tylko te dodatki energicznie ściągać i egzekucje jeszcze ściślej, niż organy rządowe liczyć, a nawet nie uwzględniać upustu z dodatków z tytułu opróżnienia mieszkań, jak to rząd czyni przy dodatkach w karach płaconych. Jeszcze gorszych następstw tego niedbalstwa doznają sami właściciele domów, albowiem pp. lokatorzy czują wstręt do wynajmowania pomieszkań na tak zabłoconej ulicy, z tego więc tytułu, jakoteż i z powodu znacznej odległości od śródmieścia, a braku taniej i dogodnej komunikacji, są właściciele zmuszeni pomieszkania nietylko taniej, niż w śródmieściu wynajmować (mimo tego te i tak próżne stoją), ale też nieraz przyjąć takiego lokatora, któren w śródmieściu dla różnych ważnych przyczyn pomieszkania nie może dostać.

Wiadomosci koscielne. Archidyecezja lwowska obrz łac.: Odznaczeni *expos. canon.*: ks. Czajkowski Wincenty, proboszcz w Rawie ruskiej i ks. Łukasik Andrzej, proboszcz w Łukawcu. — Administratorem parafji w Cieszanowie ustanowiony ks. Stanisław Świdecki, tamtejszy wikary. — Konkurs na probostwo w Cieszanowie i Weisenbergu ogłoszony z terminem do 15 maja. — Jurysdykcję otrzymał O. Tomasz Kosior, zakonu OO. Dominikanów.

Konsystorz wzywa okólnikiem księży dyecezjalnych, którzy poratowania zdrowia potrzebują, żadnych zaś ku temu nie posiadają środków i z fundacji ś. p. ks. Jana Kucharskiego zapomogę uzyskać pragną, aby podania swoje w terminie do końca kwietnia b. r. przez właściwych ks. dziekanów do konsystorza wnieśli. Zapomogi otrzyma dwóch najuboższych i najgodniejszych kapłanów archidyecezji lwowskiej.

Dyecezja przemyska: Administratorem w Przeczycy ustanowiony ks. K. Kochmański, tamtejszy wikarjusz. — Przeniesieni księża wikarjusze: M. Kuczek z Rozenbarku do Pniowa, Józef Antosz z Pniowa do Łąki, ks. M. Nowakiewicz z Łąki do Rzepiennika biskupiego. — Konkurs na probostwo w Przeczycy ogłoszono z terminem do 30 kwietnia b. r.

Dyecezja tarnowska: Prezentę na probostwo w Królówce otrzymał ks. Franciszek Pawlikowski, senior wikarjuszów katedralnych w Tarnowie. — Zrezygnował z probostwa w Oleśnie i udał się do Ameryki ks. Franciszek Gawłowicz. — Konkurs na wakujące beneficjum rozpisany do dnia 24 bm. — Przeniesieni: ks. Melchior Zapała z Czermina na wikarjusza do katedry w Tarnowie, ks. Ludwik Mazur z Lisiogóry do Czermina, ks. Władysław Szymanok z Nowego Sącza do Grybowa, ks. Stasiński z Grybowa do Nowego Sącza, ks. Jan Kosman z Bobowy do Nowego Sącza, ks. Józef Hęciński z Nowego Sącza do Lisiogóry.

Czterdziestu czterech młodych ludzi ze sfer średniej inteligencji wyjechało ze Lwowa do Brazylji na Hamburg własnym kosztem. Oryginalny ten transport wychodźczy spodziewa się porobić jak najlepsze interesy na drugiej półkuli, niektórzy jego członkowie mają już nawet przyrzeczone posady, jeden np. ma zostać urzędnikiem w Banku polskim w Paranie. Na czele młodych emigrantów, w roli przewodnika, stanął p. Janicki, członek towarz. handlowo-geograficznego.

Otwarcie nieustającej wystawy Towarz. zachęty przemysłu kraj. we Lwowie (Plac Halicki l. 10) nastąpi 22 b. m. o godz. 1 popołudniu.

Nowy teatr we Lwowie. Rada miejska miejscowa zajmowała się na ostatniem posiedzeniu sprawą budowy teatru. Pan Janowski imieniem komisji teatralnej przedstawił wnioski, aby w myśl opinji jurorów oba nagrodzone plany, Gorgolewskiego i Zawiejskiego, zwrócić im do przerobienia. Schayer przedłożył wnioski, aby Hellmerowi i Felmerowi oddać budowę teatru. Długie dyskusje nie doprowadziły do konkretnych uchwał. Dalszy ciąg obrad nad sprawą budowy zapowiedziany został na sobotę.

Na Szpitzberg. W końcu maja b. r. z Greteborga wyruszy wyprawa pp. Andréego i Ekholma do Szpitzbergu, skąd pp. Andrée, Ekholm i Strindberg mają wyruszyć balonem do bieguna Północnego. W wyprawie tej ma wziąć udział wielu uczonych, a towarzystwa geograficzne i naukowe w Anglji, Niemczech, Francji, Ameryce i t. d. wysyłają swoich przedstawicieli. Równocześnie wyruszy kilka okrętów, przeznaczonych dla turystów, by towarzyszyć śmiałym podróżnikom na Szpitzberg. Pp. dr Jan Roszkowski, docent fizyko-chemji i Alf de Pomian, członek Tow. geogr. antropol. w Sztokholmie, pragną wysłać tam okręt specjalny, jeżeli zbierze się najmniej 30 naszych uczonych; proszą zatem tych, którzyby do wycieczki tej, czy to w celach naukowych, czy tylko turystycznych, należeć chcieli, aby zawiadomili ich o tem przed dniem 10 kwietnia b. r. Podróż na Szpitzberg daje rzadką sposobność zwidzenia słynnych ze wspaniałych krajobrazów okolic północnej Szwecji. Okręty wyprawy zatrzymywać się będą we wszystkich portach przez czas dłuższy. Podróż trwać będzie 6 do 7 tygodni. Koszty nie przewyższą 600 rubli na osobę wraz z całkowitem utrzymaniem. Pp. Roszkowski i Pomian przeszlą na żądanie program i wskazówki, oraz gotowi są ułatwić podróż do Goeteborgu ze Sztokholmu i z powrotem. Okręt wynajęty będzie do wyłącznego rozporządzenia inicjatora. Polowanie na renifery, lisy, niedźwiedzie i rozmaite ptactwo, wycieczki na ski i na łyżwach w głąb wysp Szpitzbergu zachęcą może do udziału w wyprawie. W nabywaniu biletów i udzielaniu informacyj pośredniczą księgarnie pp.: G. Gebethnera i Wolffa w Warszawie, G. Gebethnera i S-ki w Krakowie, Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie i Grendyszyńskiego w Petersburgu. Adres pana Pomiana: Suede-Stockholm Engelbrektsgatan Nr. 31/A.

W Stanisławowie odbędzie się d. 29 b. m. jako w 25-letnią rocznicę istnienia Banku zaliczkowego walne zgromadzenie członków tej instytucji. Wydział miejscowy Kasy oszczędności uchwalił między innemi udzielić następujące subwencje: Sokołowi na fundusz budowy 100 złr., na szkołę gimnast. 100 złr., Teatrowi im. hr. Fredry 300 złr., Towarz. im. Moniuszki 200 złr.

Fałszywe banknoty dziesięcioreńskowe, jak donosi *Kurjer Przemyski*, ukazały się w znacznej liczbie w Sądowej Wiszni, w Mościskach, w Przemyślu i Samborze. Około 24 falsyfikatów znajduje się w rękach władz. Fałszywe banknoty są wykonane wcale dobrze i przez lud mogły być łatwo przyjmowane jako prawdziwe. W Samborze osadzono w areszcie niejakiego żyda Salomona Barana pod zarzutem fałszowania właśnie tych banknotów w spółce z innymi.

W Łańcucie Stow. oświaty „Mrówka“ urządza 22 b. m. na dochód tamtejszego Stow. „Gwiazda“ przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Kajcio“ St. Dobrzańskiego, „Wdówka“ (z francuskiego) i „Wybory do Rady miejskiej“ komedja w 1 akcie. Początek widowiska o godz. w pół do 8 wieczorem. Miejscem sala „Gwiazdy“.

Kółko amatorskie „Sokoła“ w Żywcu urządza 22 b. m. przedstawienie amatorskie w lokalu Czytelni polskiej w Białej. Amatorzy odegrają „Ciepłą wdówkę“ Bałuckiego. Dochód z wieczoru przeznaczony na cele czytelni polskiej w Białej.

Zwiastuny wiosny. Z Ożydowa piszą, że dnia 17 b. m. około godziny 9 wieczorem widziano tam w kierunku północnym błyskawice i słyszano grzmoty. Bociany już się pokazały w okolicy Dobczyc.

Nieszczęśliwy wypadek. *Kurjer Stryjski* donosi: Pisarz gminny w Bratkowicach w powiecie stryjskim został kilka razy okradziony, chcąc się więc mieć na baczności, nabił rewolwer, aby go mieć w pogotowiu na złodzieja. Pewnego dnia rewolwer leżał na maszynie do szycia w ten sposób, że kółko z cynglem założone było na sztyfciku, na którym wije się nici. Dziecko pisarza gminnego chcąc zdjąć rewolwer szarpnęło nim silnie. Rewolwer wypalił, a dziecko padło trupem na miejscu.

Cesarz, jako szef angielskiego pułku dragonów. Wiadomo, że królowa Wiktorja zamianowała cesarza Franciszka Józefa właścicielem pułku dragonów gwardji, noszącym tytuł „Fürst Royal Dragoon Guards Regiment". W tych dniach dowódca pułku, lord Lavrence, wraz z deputacją oficerów przybędzie do Wiednia celem przedstawienia się swemu nowemu szefowi.

Wystawa Schuberta. Znakomity muzyk-poeta Schubert, którego rzewne pieśni dotąd jeszcze roztkliwiają serca Wiedeńczyków, doczekał się nareszcie uznania ze strony swoich rodaków. Na jego cześć będzie urządzoną w roku przyszłym w Wiedniu wystawa wszystkich utworów, rękopisów, dzieł i innych rzeczy, odnoszących się do życia i działalności tego mistrza. Gmina wiedeńska zamówiła obraz znacznych rozmiarów, mający przedstawiać Schuberta w otoczeniu przyjaciół. Obraz ten pomieszczony zostanie na wystawie.

Środek przeciw szkarlatynie. Na ostatniem posiedzeniu berlińskiego Towarzystwa lekarskiego dyrektor domu zdrowia dla dzieci imienia cesarza Fryderyka, prof. Bagiński, ciekawy miał wykład o rezultatach, dotąd osiągniętych przy zastosowaniu nadesłanego z Paryża nowego środka przeciwko szkarlatynie, dra Marmorka. Profesor użył nowego środka w 57 przypadkach i stwierdził że w 27-dmiu wpłynął na przebieg choroby dodatnio, ponieważ febra obniżała się w dzień po wstrzyknięciu, charakter ostry choroby łagodniał bez dalszych fatalnych skutków. Siedmioro dzieci, leczonych nowym środkiem, umarło, lecz jest to cyfra śmiertelności zbyt niska. Prof. Bagiński zastrzega jednak wyraźnie, że nie wydaje jeszcze o środku nowym stanowczego sądu, ponieważ dalsze jeszcze z nim czynić musi doświadczenia.

Szwindel żydowski. W lombardzie wileńskim zaszedł wypadek, który administrację zakładu względem klijentów postawił w kłopotliwej sytuacji. Żyd-krawiec zastawił w lombardzie maszynę do szycia, za którą, jak się okazało, wniósł w sklepie jedną tylko ratę. Właściciel składu maszyn, nie otrzymując spłat dalszych, a opierając się na tem, że według zawartej przezeń umowy piśmiennej z krawcem, maszyna temu ostatniemu została „pożyczoną", zwrócił się do lombardu z żądaniem zwrotu swej zastawionej nieprawnie własności. Sprawa oparła się o sąd, który polecił lombardowi maszynę zwrócić, oraz skazał magistrat na zapłacenie kosztów procesu. Przemądrego żyda pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Upodobania Menelika w czasie pokojowym zbliżone są do gustów Ludwika XVI, który, jak wiadomo, był wielkim miłośnikiem ślusarstwa i ogrodnictwa. Menelik zazwyczaj wstaje o świcie, zwiedza warstaty, gdzie naprawiana bywa broń i wyrabiane są żelazne i stalowe klejnoty abisyńskie, bardzo kunsztowne i oryginalne. Ulubionem jego zajęciem jest sadzenie i polewanie jarzyn, karesachów, marchwi i kapusty. Negus chodzi zwykle boso.

Odkrycie prof. Roentgena zajęło ogromnie cały świat uczony amerykański. Edison przerwał wszelkie inne prace i zajmuje się obecnie wyłącznie badaniem tych tajemniczych promieni przy pomocy całego sztabu swego, złożonego z dwunastu elektrotechników, stale u niego zatrudnionych. Wielki ten wynalazca przepowiada świetną przyszłość odkryciu niemieckiego profesora i sądzi, że jest ono wrotami do szeregu nowych, zadziwiających odkryć i wynalazków. Dzienniki amerykańskie poświęcają codziennie całe szpalty opisom coraz to nowszych doświadczeń nad tem tajemniczem światłem. Artykuły te jednak więcej zakrawają na wiadomości sensacyjne, niż na fakty naukowo stwierdzone.

Totalizator i wyścig. W stanie New York wydano prawo, wzbraniające gry w totalizatora podczas wyścigów. Rezultat tego rozporządzenia następujący: wyścigi w r. 1894, przed owem prawem, przyniosły 552.147 dolarów; w r. 1895, po wydaniu owego rozporządzenia 183.190 dolarów. Obniżyła się przytem znacznie cena koni wyścigowych. Gdy w roku 1894 przeciętnie płacono za roczniaka 534 dolarów, w r. 1895 zaledwie 311 dol.

Stosunki sąsiedzkie. Służąca od państwa X. do pana Y: — Mój pan kłania się pięknie i prosi, aby pan zastrzelił swego psa, bo panu spać nie daje.

Pan Y: — Pozdrów pana i proś go odemnie, aby łaskawie otruł swoją córkę i spalił fortepian.

Zeller przed sądem karnym. Jedna z najbardziej znanych osobistości towarzystwa wiedeńskiego zawikłana została w przykrą sprawę, której wynik na razie jest jeszcze wątpliwy, którą jednak rozpatruje już sąd karny. Osobistością tą jest radca dworu dr Karol Zeller, kompozytor „Ptasznika z Tyrolu" i „Sztygara". Znany muzyk zaplątał się od wielu lat w proces spadkowy; otóż oskarżają go, iż w toku tego procesu złożył fałszywą przysięgę. Krążą pogłoski, że prokuratorja państwa nawet wniosła już w tej sprawie oskarżenie przeciwko Zellerowi. Zeller liczy obecnie lat 54 i zajmuje poważne stanowisko radcy dworu w ministerstwie oświaty; przydzielono mu mianowicie referat Sztuk pięknych. Pierwszym skutkiem karno-sądowego śledztwa, które już od dłuższego czasu przeciwko Zellerowi się toczy, było to, iż zawieszono go w urzędowaniu. Sprawa przedstawia się jak następuje: W roku 1887 umarł wój Zellera, Dominik Ritschel i uczynił go swoim uniwersalnym spadkobiercą. Dopóki jednak żyła wdowa po Ritschlu, miała korzystać z dochodów majątku, który składał się z wielkiej kamienicy i 52.000 złr. w różnych papierach wartościowych. Natychmiast po otwarciu testamentu wywiązał się proces pomiędzy Ritschlową a Zellerem, który trwał przez lat siedm i zakończył się w obu instancjach uznaniem nieograniczonych praw Zellera. Wyroki opierały się na przysiędze Zellera. Po zapadnięciu wyroku drugiej instancji, Ritschlowa wniosła przeciwko Zellerowi doniesienie karne o krzywoprzysięstwo. Do tej pory Zeller nie został jeszcze aresztowany.

Składki. Pani Franciszka Tomkiewiczowa złożyła na rzecz Przytuliska weteranów polskich z r. 1863 5 złr.

Repertoar teatru miejskiego. — W sobotę „Safanduły", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou (występ p. Fischera). W niedzielę dnia 22 bm. po południu „Marnotrawca" sztuka w 3 aktach a 5 odsłonach. Wieczorem „Balladyna" tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego.

Nekrologja. Józef Chybiński, obywatel m. Krakowa, żołnierz z roku 1831, lat 80, zmarł w Krakowie 20 b. m. Pogrzeb z domu żałoby l. 5, przy ulicy Podzamcze na cmentarz krakowski, odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 3 po południu.

Franciszek Włodarczyk, obywatel m. Wiśnicza, lat 65, zmarł w Połwsiu Zwierzynieckim dnia 19 bm.

Józefa ze Starnowskich Swiątnicka, lat 45, zmarła w Krakowie 20 bm.

HUMOR.

— Ile też cygar pali pan dziennie?
— To zależy od liczby znajomych, jakich spotkam.

Konduktor: — Spiesz się pan, pociąg czeka!
Podróżny: — No, jeżeli czeka, to wszak mam czas.

— To dziwna jednak rzecz, że najwięcej rozwodów bywa zwykle wśród artystów scenicznych.
— Rzecz naturalna. Nie przyzwyczajeni do kontraktów dożywotnich.

— Wymień mi cztery żywioły.
— Proszę pana profesora: ogień, woda, powietrze i wódka.
— Wódka? A to skąd ci się wzięło?
— Bo ile razy ojciec pije za dużo, to matka zawsze dowodzi, że ojciec jest w „swoim żywiole!"

— Mały Maksio w Krakowskim Parku zgubił swego ojca.
— Panie — zaczepia, płacząc, przechodnia — czy pan nie widział takiego pana, co jest moim papą?

Z życiem można porównać wielkie oceany,
Gdzie cicho płyną fale, a huczą — bałwany.

Ona: — Z przykrością oświadczam panu, panie Alfredzie, że swego słowa nie dam nigdy mężczyźnie, który jest tak zapamiętałym, jak pan cyklistą.
On: — Ależ panno Jadwigo, wszakże pani sama jest żarliwą zwolenniczką tego sportu!
Ona: — Właśnie dla tego. Bo kto wtedy z nas dwojga zostałby w domu.. przy kuchni?

Nauczyciel: — Jaki jest pierwiastek wyrazu posłuszeństwo?
Uczeń: — Rózga, panie profesorze...

OSTATNIA POCZTA.

Figaro donosi, że pogłoski o zaręczynach króla serbskiego z księżniczką grecką Marją, są co najmniej przedwczesne. Zamierzoną podróż do Aten odbędzie król serbski jedynie w celach politycznych.

Biuro Ajencji Havasa zaznacza, iż oświadczenia Curzona o rozmowie Dufferina z Berthelotem, są wynikiem nieporozumienia. Berthelot powiedział po prostu, że nota nie ma oficjalnego charakteru i jak się zdaje, nie może ona wywołać żadnych drażliwości. Ajencja dodaje, iż spór nie budzi interesu, ponieważ rząd francuski zapatrywanie swoje na żądanie Angji wyraził urzędownie. Ta ostatnia uwaga zredagowana jest w każdym razie w sposób bardzo niejasny.

Telegramy
własne *„Głosu Narodu"*.

Petersburg 20 marca. *Swiet* donosi, że w ciągu wielkiego tygodnia przyjedzie do Petersburga książę bułgarski.

Astrachań 20 marca. Z Petrowska donoszą, że napłynęła masa lodu. Dwanaście parostatków lód zamknął. Ludzie cierpią głód. Przedsięwzięto środki celem dostarczenia żywności.

Wiedeń 20 marca (w południe). Pogłosce, jakoby cesarz Wilhelm w drodze do Genui zatrzymać się miał w Wiedniu, zaprzeczają w sposób stanowczy.

Paryż 20 marca (w południe). Sąd oddalił skargę bogatego przemysłowca Resseguiera, który obwiniał deputowanego Jauresa i socjalistycznych dziennikarzy o to, że wywołali strejk w Carmaux, skutkiem czego Resseguier poniósł szkodę 100.000 fr. Sąd uznał strejk za rzecz legalną a interwencję deputowanych i dziennikarzy za dozwoloną. Resseguier skazany został na ponoszenie kosztów procesu.

Paryż 20 marca (w południe). Książę d'Arenberg w interpelacji swojej o kwestji egipskiej, zaznaczył z naciskiem pytanie, czy Anglja odpowiednio do często powtarzanych swoich twierdzeń, że Egipt nie może prowadzić wojny bez zezwolenia sułtana, w istocie tym razem zasięgnęła sułtańskiego zezwolenia. Berthelot w odpowiedzi zaznaczył, że ekspedycja angielska ma charakter zaczepny, że koszta jej będą nieograniczone i pochłonęłyby cały fundusz rezerwowy Egiptu, że ekspedycja przewlecze w nieskończoność okupację Egiptu. Głosowania żadnego w Izbie nie było w tym przedmiocie, deklaracja jednak Berthelota powitaną została pełnemi zapału oklaskami.

Petersburg 20 marca (w południe). Bracia Połowcowowie, którzy czynnie znieważyli księcia Meszczerskiego za to, że spotwarzył ich ojca w *Grażdaninie*, skazani zostali każdy na dwa tygodnie aresztu.

Rzym 20 marca (w południe). Deputowany Tecchio zamierza wystąpić z wnioskiem wyznaczenia parlamentarnej komisji śledczej, któraby oceniła odpowiedzialność rządu na ostatnie wypadki w Afryce.

Komisja weryfikacyjna uchwaliła postawić wniosek unieważnienia wyborów deputowanych Defelice, Bosko i Barbato.

Rzym 20 marca (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Imbriani oświadczył, iż utrzymuje w całej pełni to, co powiedział poprzedni o wartości wspólnego działania w Afryce z Anglją, ale że przyłącza się do aktu kurtoazji, za jaki uważa podziękowanie włoskiego parlamentu dla Anglji za wyrazy współczucia. Socjalista Colajanni oświadczył, że strata Kassali więcej zabolałaby Anglików niż Włochów. Włosi bowiem tylko po to siedzą w Kassalli, aby bronić Anglików. Dep. Franchetti domagał się zmiany warunków trójprzymierza, ponieważ warunki dotychczasowe nie ochraniają Włoch przed niczem i jedynie krępują ich swobodę działania.

Londyn 20 marca (w południe). Według depesz z Kairu, Osman Digma zjawił się już pod Kassalą. Siła Derwiszów wynosi 13.000 ludzi.

Ateny 20 marca (w południe). Nowy gubernator Krety, Turkhan basza, ogłosił irade sułtańskie, udzielające całkowitej amnestji wszystkim skazanym za zbrodnie zwyczajne i chroniącym się z tego powodu w górach.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 21 marca (rano). Wczoraj zgromadzili się antysemiccy posłowie dolno-austrjackiego sejmu na zaproszenie dep. prof. Richtera, ażeby się naradzić nad sprawą zmiany dolno-austrjackiej sejmowej ordynacji wyborczej. Dep. Richter złożył sprawozdanie o dyskusji w komisji dla reformy wyborczej i zawiadomił, iż rząd byłby gotów zgodzić się na postanowienie, według którego tylko takie gminy, które mają mniej niż 300 mieszkańców, mogą być połączone z gminą sąsiednią w celu przedsięwzięcia wyboru. Po szczegółowej dyskusji antysemiccy posłowie uchwalili następującą deklarację: „Wobec okoliczności, iż gabinet hr. Badeniego dotychczas w każdej sprawie zajmował stanowisko sprzeczne z wolą ludu, zgromadzenie odmawia na razie odpowiedzi w sprawie ewentualnej zmiany, uchwalonej przez sejm dolno-austrjacki, sejmowej ordynacji wyborczej".

Wiedeń 21 marca (rano). Emigranci galicyjscy, internowani na razie w aresztach policyjnych na Theoboldgasse, dopuścić się mieli wczoraj popołudniu jakichś gwałtownych ekscesów, co do których policja odmawia stanowczo bliższych wyjaśnień.

Wiedeń 21 marca (rano). Przybyli tu ministrowie węgierscy. Rokowania ugodowe toczyły się od godziny 11-ej przedpołudniem, do godziny $5^1/_2$ wieczorem. Obradowano nad sprawą traktatu celno-handlowego.

Berlin 21 marca (rano). Cesarz Wilhelm wraz z małżonką wyjeżdża w poniedziałek do Włoch. Celem podróży, jak się zdaje, jest sam Rzym.

Paryż 21 marca (rano). Ambasador austrjacki hr. Wolkenstein otrzymał od prezydenta Rzeczypospolitej Faure'a wielki krzyż legji honorowej.

Paryż 21 marca (rano). Utrzymuje się z wielką uporczywością pogłoska, że minister spraw zagranicznych Berthelot zmuszony został podać się do dymisji, ponieważ popełnił kilka niezręczności w najświeższem swojem postępowaniu wobec Ayglji.

Petersburg 21 marca (rano). Carowa-wdowa wyjeżdża w dniu 24 b. m. przez Lipsk, Frankfurt i Lyon do Nicei.

Rzym 21 marca (rano). Major Salsa, który powtórnie powrócił z obozu szoańskiego w Farasmai, uda się tam powtórnie w sobotę, ażeby konferować w dalszym ciągu z Menelikiem. Major Salsa widział w obozie szoańskim byłego francuskiego oficera Clochette'a. Szoanie twierdzą, że jedynie dzięki pomocy Francji mogli prowadzić wojnę. W bitwie pod Aduą Włosi stracili 8000 ludzi, Szoanie 5000 ludzi.

Derwisze uderzyli w d. 18 marca czterokrotnie na włoskie przednie straże w górach Sabderat. Włosi ataki zwycięzko odparli.

W Izbie podczas dyskusji nad 140-miljonowym kredytem rząd przedłożył księgę zieloną e wypadkach afrykańskich.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 20 marca (w południe). Najbliższe posiedzenie komisji dla reformy wyborczej, odbędzie się w poniedziałek; reszta projektu rządowego będzie na tem posiedzeniu załatwiona. Nad sprawą podziału powiatów, wywiąże się dłuższa dyskusja. Referentem przed pełną Izbą będzie prawdopodobnie jeden z członków lewicy.

Wiedeń 21 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Dworzak przedłożył wniosek, żądający wydania ustawowego zakazu wyrabiania i sprzedaży zapałek z trującym żółtym fosforem.

W dalszym ciągu dyskusji nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, żądał dep. Bareuther uchylenia przedmiotowego postępowania. Reskrypty o konfiskatach nie wywołały pożądanego skutku. Mowca uskarżał się, iż reforma ustawy karnej nie doszła do skutku i sądzi, iż należałoby do czasu przyjścia do skutku tej reformy, w drodze ustawy, wydać przynajmniej najniezbędniejsze nowele; mowca uprasza przedewszystkiem ministra o przedłożenie noweli o warunkowem darowaniu kary i warunkowem zasądzeniu.

Następnie zabrał głos minister Gleispach. Omawiając kwestje językowe, oświadczył, iż kwestje te tem się odznaczają, że skoro się daje coś jednej stronie, nasuwa się konieczność odjęcia tego samego stronie drugiej i że posiadający ma się zawsze za posiadacza w dobrej wierze i dla tego rości sobie pretensję do obrony ze strony prawa. Minister sprawiedliwości może tę sprawę traktować tylko ze stanowiska swego urzędu, który wymaga, aby każdy mógł domagać się wymiaru sprawiedliwości w swym własnym języku, naturalnie pod warunkiem, że język ten jest jednym z krajowych języków. W praktyce mogą w tych granicach zachodzić pewne nierówności, jak to mowca sam miał sposobność się przekonać, lecz zarząd sprawiedliwości będzie ciągle się starał usunąć takowe. Ministerstwo stoi na tem stanowisku, iż każdy obywatel austrjacki powinien być wysłuchany w swym rodzinnym języku przez właściwego sędziego.

Przechodząc do wewnętrznego języka urzędowego, podnosi minister, że kwestja ta nie może być załatwiona ze stanowiska zarządu sprawiedliwości, gdyż jest to pierwszorzędna kwestja polityczna, która dotyka zarówno zarządu politycznego, finansowego, jak w ogólności wszystkich gałęzi administracji i może być załatwioną tylko przez akcję całego gabinetu. Mowca będzie w tej akcji chętnie współdziałał ze stanowiska zarządu sprawiedliwości. Tak samo, jak się od sędziów stanowczo wymaga, ażeby w swem urzędowaniu trzymali się zdala od wszelkich politycznych przeciwieństw, tak minister musi prosić strony, aby nie wciągały sędziów do swych politycznych sporów, używanie tłómaczów przy sądach przysięgłych nie może być pochwalane, gdyż przez to zostaje zakwestjonowana konieczna bezpośredniość wrażenia zeznań świadków i oskarżonych na przysięgłych. Minister przytacza ustęp ustawy, ustanawiający język niemiecki jako język urzędowy i język rozpraw w najwyższym trybunale. Według ustawy, ogłoszenia trybunału mają być z reguły w języku niemieckim redagowane. Protokóły z obrad mają być zawsze po niemiecku spisywane. Zresztą strony i ich przedstawiciele składały często przed najwyższym trybunałem oświadczenia po czesku. Dotychczasowa praktyka będzie utrzymana także w pierwszej i drugiej instancji. Minister pragnie tylko stwierdzić, że istniejące ustawy i rozporządzenia są ściśle przestrzegane. Minister nie może się wdawać ze stanowiska swego wydziału, w dezyderata Młodoczechów, gdyż kwestja języka urzędowego nie jest kwestją prawniczą lecz polityczną. Jest to ryzykowne przedsięwzięcie, osłabiać w ludzie zaufanie do sędziów. Minister zapewnia, że potrafi zawsze wystąpić w obronie niezawisłości sądownictwa. Omawiając stosunki prasowe, zwraca minister uwagę, że teraźniejsza praktyka konfiskat jest bardzo łagodna. Rząd nie okazuje zbyt wielkiej drażliwości na krytyki, odnoszące się do rządu lub jednego z członków gabinetu (?). Minister wykazuje, że za obecnego rządu liczba konfiskat wszędzie znacznie się zmniejszyła. (Tylko nie wobec naszego dziennika, który dość niedawno w przeciągu dni dziesięciu skonfiskowany był trzy razy, mimo iż w dwóch wypadkach konfiskata późniejszym wyrokiem sądowym została zniesiona. *Przyp. Red.*)

Dep. Potoczek przedstawił skargi i żądania ludu wiejskiego w Galicji.

Dep. Vaszaty jako jeneralny mowca contra, żali się na krzywdy wyrządzone czeskiemu językowi. Ktoś powiedział, że nowy namiestnik Czech umie tyle po czesku co naprzykład margrabia Bacquehem. Bacquehem mówi po czesku tak jak kucharka średniej wartości (wesołość). Sala sejmowa w Pradze nie jest kuchnią. Mowca krytykuje dalej w ostry sposób stanowisko, jakie wobec Czech zajmował b. minister sprawiedliwości Schönborn.

Prezydent Chlumecky przerywa mowcy uwagą, że byłemu ministrowi, który jest nadto nieobecny, nie można czynić zarzutów naruszenia ustaw.

Dep. Vaszaty: Muszę mówić o grzechach byłego ministra, których dotychczas nie naprawiono. Czynię swój obowiązek, nie pozwolę sobie ograniczyć wolności słowa. (Oklaski Młodoczechów).

Prezydent: Możesz pan krytykować, tylko nie wolno panu używać wyrażeń, które są prawie obrażające.

Dep. Vaszaty: Hr. Schönborn tak prędko znikł z ławy ministerjalnej, że się nawet z nim rozrachować nie mogłem. (Wesołość). W dalszym ciągu twierdzi, że Austrja nie jest państwem, w którem rządzi prawo, lecz państwem gwałtu i samowoli. Rozporządzenia Schönborna wydawane były *contra legem* i są z tego powodu nieważne. Wzorowych sędziów pomijał Schönborn przy awansie, dlatego, że nie byli jego ślepemi narzędziami. Za to sędziowie, prowadzący proces przeciwko Omladinie szybko awansowali. Na Szląsku stosunki są gorsze niż w Turcji, bo na czeskie podania sądy odpowiadają po niemiecku. (Wesołość. Głosy: Niezawodnie! Coś podobnego w Turcji zdarzyć się nie może). Słowa ministra, że go kwestja języka urzędowego nic nie obchodzi, muszą być wynalazkiem Badeniego. (Wesołość). Mowca kończy groźbą, że jeśli Badeni dalej będzie szedł po tej drodze, po której idzie, Młodoczesi przejdą do najostrzejszej opozycji.

Dep. Byk omawia potrzebę gruntownego naukowego wykształcenia sędziów i podwyższenia ich pensyj. Mowca żali się na zbyt bliską styczność prokuratorji z sądami i na przeciążenie sądów w Galicji. Mowca kończy słowami zwróconemi do ministra: „Ekscelencjo, prosimy o lepszą sprawiedliwość!“

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono etat ministerstwa sprawiedliwości, a następnie i cały budżet w trzeciem czytaniu. Następne posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym stoją sprawozdania komisyjne.

Wiedeń 21 marca. — (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 377·—; Anglobanki 170·50; Länderbank 247·—; Staatsbahny 353·25; Lombardy 97·—; Renta majowa 101·—; Renta węgierska koronowa 98.90; Alpiny 82·80; Tureckie 58·80.

Gospodarstwo i handel.

Spółka naftowa „Potok“ już stanowczo zawiązaną została, a kopalnie w Potoku, Zagórzu i Krygu przechodzą na własność i w zarząd spółki od 1 kwietnia r. b. Członkowie, którzy przystąpili, lub do końca marca przystąpią, korzystać będą z dochodów przedsiębiorstwa od tego terminu; dalsi, chcący jeszcze nabywać udziały do zbycia zostające, partycypować będą w dochodach pro rata temporis od dnia przystąpienia. Prospekta zapowiedziały ostateczne kupno tych kopalni na lipiec b. r., wobec jednak pomyślnego wyniku subskrypcji w stosunkowo tak krótkim czasie, zarząd Spółki dołożył starań i spowodował o trzy miesiące wcześniejsze nabycie kopalni, a obejmując eksploatację z wydatnością przeszło stu cystern ropy miesięcznie, da spólnikom już od wyż podanego terminu znaczne korzyści, które dalszym energicznym rozwojem i siłą złożonego kapitału mogą być spotęgowane.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 20 marca.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, przy ograniczonych obrotach, a ceny już od dłuższego czasu wcale się nie zmieniają.

Płacono pszenicę: białą 7·50 do 7·75; czerwoną 7·50 do 7·70 złr.; żółtą 7·45 do 7·70 złr.; żyto 6·60 do 6·90 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50 złr.; na paszę 5·45 do 5·80 złr.; owies 5·80 do 6·35 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak ·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Bochnia d. 5 marca.

Na czwartkowym targu notowano za 100 kilo neto: przenica 7·[illegible] do 8·—, żyto 6·50—7, jęczmień 6·50—6·75, owies 5·75—6·—, kukurydza 6·50—7·—, groch 7·75—8·—, fasola 7·75—8·—, **tatarka** ·——·—, proso ·——·—, bób 6.——6·50, koniczyna 30·——35·—, siano z łąk 2·80—3·—, słoma 1·80—2·—, kartofle hektolitr 1·60—2·—, masło za 1 kilo ·90—1·—, jaja za kopę ·——1·20.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 452, koni 1025, świń 1124. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 15·— do 17·—, nierogaciznę od 36·— do 38·—, konie za sztukę od 25·— do 300 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 2 kwietnia.

Magistrat miasta Bochni.

Berlin 19 marca. — Na rynku jaj kupujący zachowywali się dziś wyczekująco. Ceny płacone obecnie wynoszą 2·50 do 2·55 marek za kopę, przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni. Tendencja targu słaba.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. Wielowiejski z Król. Pol., S. Kisielewski ze Szczucina.

Hotel Saski. T. Kiełczewski z Jodłówki, Z. Lubomirski z Galicji, K. Zaleski ze Lwowa, A. Lümker z Bremy. Wład. Piliński z Rzeszowa, J. Keilermann z Kańczugi, M. Beisser z Wiednia.

Hotel Drezdeński. A. Wilk z Dąbrowy Górniczej, J. de Gerard de Festenburg z Brzozowa, St. Wrzosek z Zagórza, K. Grünwald z Wiednia, J. Pagels z Wiednia, T. Wojtech z Wiednia, J. Kochanowski z Olszyny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 15 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godzi 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 40 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 minut 10 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20-go marca — 2 godz. 30 minut po. poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod .	101	—	Anglobank . . .	171	—
srebrna . . .	101	05	Union	305	—
4% złota . .	122	25	Bankverein . . .	144	25
4% koronowa	101	45	Akcje Länderbank	247	25
Akcje banku au.-w.	985		„ kol. Kar. Lud.	221	—
„ kredytowe .	376	90	„ „ lwowsko-czerniow.	293	50
Londyn	120	50	„ „ południ. .	97	—
Napoleony . . .	9	56	Elbenthal . . .	284	—
Dukaty	5	65	Nordbahn . . .	—	—
Marki	58	92½	Staatsbahn . . .	354	50
4% Renta węg. kor.	98	90	Alpin	82	80
4% „ „ złota	121	80	Akcje tytoniowe .	—	—
Losy prem. węg. .	159	50	Ruble	127	50
Losy tureckie . .	58	70			

Usposobienie giełdy chwiejne.

Berlin 20-go marca.

Banknoty austr. .	169	80	4% Listy likw. pol.	67	80
Krótki Wiedeń . .	169	70	Renta włoska . .	82	60
Banknoty ros. . .	217	20	Akcje austr. kred.	236	37
Listy zast. pols. .	216	65	Ultimo ruble . .	217	—

Usposobienie giełdy spokojne.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

W odpowiedzi na interpelację, zamieszczoną w ostatnich dniach w jednym z dzienników krakowskich, daję następujące wyjaśnienie:

Ustanowiony dekretem Sądu delegowanego miejskiego dla spraw cywilnych w Krakowie opiekunem małoletnich sierót po ś. p. Władysławie Eigensie, profesorze seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, chwytam się wszystkich godziwych sposobów zabezpieczenia ich przed opłakaną nędzą, bo pobierają śmiesznie małą pensję w kwocie 14 złr. 58 ct. Sądzę, że jako człowiek, spełniam dobry uczynek — jako opiekun, powinność!

Przy tej okazji miło mi jest złożyć całemu gronu nauczycielskiemu najserdeczniejsze podziękowanie za szlachetną pomoc w poprawieniu losu sierót, mojej opiece powierzonych.

W Krakowie d. 19 marca 1896 r.

Jan Sholman.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 36 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.— 8.45 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca. 3·10 popoł poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 po poł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.***— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nró. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy.*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczaca*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.22 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.